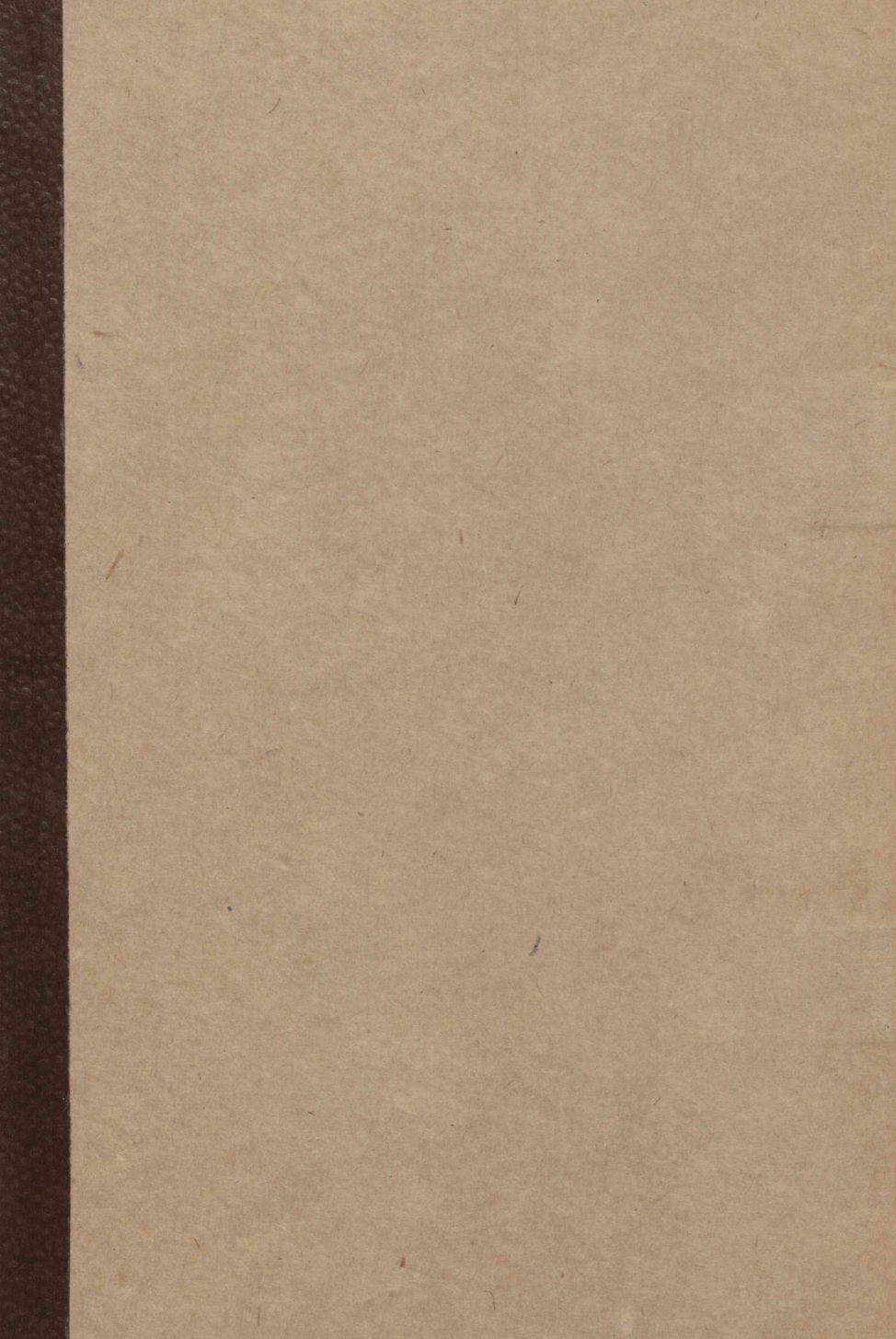






Jeszcze kilka uwag i dokumentów
w sprawie
POMNIKA MICKIEWICZA.

Miejska Biblioteka Publiczna
im. Juliusza Słowackiego
W TARNOWIE

C-35957

Przyczyny, które mnie skłaniają do ponownego zabrania głosu w chwili, kiedy sprawa pomnika rozstrzygniętą została, są następujące:

Podobnie jak poprzednio, w poparciu moich wniosków, wniesionych do Rady miasta r. 1871 i 1872 wydane przezemnie broszury: *Czy można zasypać starą Wisłę?* i *Czy potrzebny nowy teatr w Krakowie?* tak i obecnie wydaną: *Gdzie postawić pomnik Mickiewicza?* — rozesłałem i rozdałem tylko pomiędzy osoby bliżej sprawą się interesujące i kółko moich znajomych. W ten sposób cały nakład został wyczerpany. Tymczasem wiele osób, znających sprawę tylko z ogłoszonych w dziennikach telegramów i ciągłych drwinek i szykan w niektórych organach już nawet po zapadłem postanowieniu co do miejsca, gdzie pomnik ma być postawionym, pomieszczanych, pragnąc dokładnie poznać cały przebieg sprawy, zgłasza się do mnie z chęcią posiadania broszury. To skłania mnie do wydania drugiej edycji i puszczenia jej w obieg księgarski, a temsamem do ułatwienia szerszemu kołu publiczności bliższego zapoznania się z przebiegiem sprawy.

Drugą przyczyną jest to, że Rada miejska ma jeszcze orzec w kwestyi i ustąpienia placu na Rynku pod budowę pomnika.

Korzystając zaś z tej sposobności, uzupełniam pierwsze wydanie, aby dać krótkie jeszcze objaśnienie i odpowiedzieć nie tym, którzy mnie z taką roszkasz ośmieszali, ani też

tych, którzy same fakta tak umiejętnie zamilczeli — ale jedynie tym, którzy zapatrując się poważnie na całą sprawę, radziby poznać wszystkie szczegóły.

Zanotować tu muszę, iż mimo wszelkich praw, jakie przysługują wnioskodawcy (zwykle wszędzie szanowanych), a mianowicie, że tenże winien być przez komitet zawezwanym chociażby tylko dla wyjaśnienia i obrony swego wniosku: nie wezwano mnie wcale ani do podkomisji dla objaśnienia żądanych odemnie planów (patrz pag. IV), ani też na posiedzenie d. 10 Września r. b.

Oprócz telegramów w dziennikach, donoszących o samym tylko wyniku głosowania, dotąd żaden protokół z wspomnianego posiedzenia nie został ogłoszonym nigdzie, a przynajmniej ja nie otrzymałem nawet żadnej odpowiedzi motywowanej na żądane odemnie plany. — Będzie to kiedyś cenną ilustracją naszych autonomicznych rządów...

Dowiedziawszy się, iż Prezydent miasta dla uproszczenia sprawy, przeprowadził korespondencję z Senatem Akademickim w celu zasięgnięcia zdania, jak się tenże zapatruje na projekt postawienia pomnika przed budynkami uniwersyteckimi; jako też, że rząd w tejże kwestyi wypowiedział już swe zdanie — uprosiłem Prezydenta o udzielenie mi tej korespondencji, którą też tutaj w całości przytaczam.

Prezydent Miasta Krakowa L. 206 pr.

Do

Jaśnie Wielmożnego ks. Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. J. Pelczara kanonika katedry krakowskiej, profesora Wydziału teologicznego etc. etc. P. T. w Krakowie.

Do różnych projektów względem placu, na którymby stanąć miał pomnik Adama Mickiewicza, należy także projekt Rady miejskiej p. Rzewuskiego, aby takowy stanął na placu przed nowym budynkiem Uniwersyteckim, ewentualnie w dzisiejszym ogrodzie księżnicy Jagiellońskiej, przy

nastąpić mającem przebudowaniu „Collegium minus“ i uporządkowaniu czworoboku tegoż placu. Gdy komitet pomnika sprawę tę z początkiem Września r. b. stanowczo roztrząsać będzie, a przeto i ta kwestya należycie przygotowaną być winna, mam honor upraszać Jaśnie W. Księdza Rektora, aby Świetny Senat akademicki nad projektem tym powyższym czempredziej zastanowić się raczył, a mianowicie: czy zgodziłby się ewentualnie Świetny Senat na projekt postawienia pomnika w miejscu powyżej wskazanem i czy także c. k. Rząd w razie gdyby się Komitet do tego przychylił, pozwoliłby na zajęcie tego placu w ogrodzie Jagiellońskim.

O łaskawą odpowiedź po ewentualnem zapytaniu się c. k. Rządu celem przesłania jej Komitetowi upraszam najdalej po dzień 8 Września r. b.

Kraków dnia 15 Lipca 1883.

Weigel.

N. 416.

Rektor

c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie.

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana
Dr. Ferdynanda Weigla
Prezydenta miasta Krakowa.

W odpowiedzi na szacowne pismo z d. 15 Lipca 1883 L. 206 pr. mam zaszczyt oznajmić, iż Senat akademicki **najzupełniej zgadza się** na projekt postawienia pomnika dla Adama Mickiewicza na placu przed nowym budynkiem uniwersyteckim, ewentualnie w dzisiejszym ogrodzie Biblioteki Jagiellońskiej.

Myśl tę Senat akademicki uważa za szczęśliwą i tylko pragnąć może jej urzeczywistnienia. Gdy jednak pozwolenie w tej mierze, ewentualnie odstąpienie placu, nie zależy od

Senatu akad. lecz od Wysokich Władz rządowych, przeto Senat akad. postarał się o fachową opinię, którą tu w opisie mam zaszczyt dołączyć dla wiadomości JW. Pana a równocześnie udaję się do c. k. Prezydum Namiestnictwa o zasadnicze orzeczenie. Skoro takowe nadejdzie, pospieszę udzielić go Jaśnie Wielmożnemu Panu.

Kraków d. 1 Sierpnia 1883.

Dr. Pelczar.

do L. 416

Sa.

Jaśnie Wielmożny ks. Rektorze! Czyniąc zadosyć wezwaniu Senatu akademickiego z d. 22 Lipca b. r. L. 416, w przedmiocie wyboru miejsca pod pomnik dla Mickiewicza, mam zaszczyt złożyć następujące uwagi:

Postawienie pomnika przed budynkami akademickimi **uważać może za zupełnie odpowiednie**, zwłaszcza jeżeli się zważy, że ogród do Kolegium Jagiellońskiego należący, w połączeniu z obok ciągnącą się ulicą Gołębią z jednej, z obszarem plantacyjnym z drugiej strony, **utworzy właśnie dla tegoż spokojne i poważne miejsce**. Z konfiguracji utworzyć się mającego w niedalekiej przyszłości kształtu tego miejsca, wnosić wypada, że właściwy dla pomnika punkt obranym zapewne zostanie na przecięciu się dwóch prostopadłych, z których jedna ze środka Logii czytelnicy akademickiej, druga ze środka ściany bocznej Gimnazjum Nowodworskiego wychodzić będą — jak to na dołączonym szkicu uwidoczniło. Punkt ten pada właśnie w część ogrodu do Kolegium Jagiellońskiego należącego, zajmującego całkowitej powierzchni 2.252 m² 25 metrów kwadratowych, obecnie będący filią ogrodu botanicznego.

Aby więc pomnikowi zostawić zupełną swobodę rozwinięcia się dostatecznego, wypadłoby część ogrodu wynoszącą 934 m² 25 metrów kwadratowych powierzchni przyłą-

czyć do obszaru plantacyjnego, o tyle obniżyć, aby stworzyć jednostajną przynajmniej powierzchnię.

Obniżenie tej części ogrodu pociąga za sobą, dla kształtniejszego ustroju całej miejscowości, obniżenia i drugiej części, w skutek czego obniżenie podobne wpłynie nader korzystnie na budynki uniwersyteckie, gdyż je odsłoni i wzniesie znacznie dla widzów od strony plantacyj znajdujących się.

Wychodki gimnazyalne, które jako prowizorycznie założone, w każdym razie przy upiększeniu tej części miasta jako szpecące usuniętymi być będą musiały, a przeniesione do wnętrza gmachu gimnazyalnego, w miejscu na szkicy dołączonej wskazane.

Co do kosztów, jakieby powstać mogły w skutek ustąpienia części ogrodu na rzecz pomnika, przedmiot ten przedstawia się jak następuje:

1. Jeżeli obniżenie ogrodu na całej przestrzeni nastąpi w sposób, aby od strony budynków akademickich terrain ogrodu był ukośnie ku ulicy Gołębiej i plantacyom, splanowanym, robota tegoż obniżenia wynoszącego około 1800 metr. sześciennych wykopu i odwozu ziemi kosztowałaby około 1500 złr.
2. Rozebranie ogrodzenia wynoszącego 100 m długości, które następnie po obniżeniu w długości 72 metrów osadziłoby należał, robota tegoż z użyciem zyskanego przy rozebraniu materiału wynosiłaby około . . . 900 złr.
3. Naprawy około cokołów w budynkach akademickich co najmniej 400 złr.
4. Rozebranie i wystawienie wychodków z użyciem starego materiału 1000 złr.
5. Upiększenie ogrodu co najmniej 700 złr.

Razem wydatki wynoszą około 4.500 złr.

Kraków dnia 28 Lipca 1883.

Księżarski
c. k. Radca Budownictwa.

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana

Dra Ferdynanda Weigla Prezydenta m. Krakowa.

Odnosnie do pisma JW. Pana z d. 15 Lipca r. b. L. 206 pr. tudzież odpowiedzi Senatowi akad. z d. 1 Sierpnia 1883 L. 416 mam zaszczyt zawiadomić JWgo Pana, iż Jego Excelencya Pan Minister wyznań i oświecenia oznajmił re-skryptem z d. 22 sierpnia b. r. L. 15906, iż **przyzwala w zasadzie na ewentualne postawienie pomnika dla Adama Mickiewicza na placu przed budującym się gmachem uniwersyteckim w Krakowie**, z zastrzeżeniem, ażeby z tego powodu nie wynikły jakiekolwiek wydatki dla skarbu państwa.

Jego Excelencya Pan Namiestnik donosząc na razie o tem Senatowi akad. wzywa go równocześnie, aby mu doniósł o treści uchwały, którą komitet pomnika Mickiewicza poweźmie na swem posiedzeniu z d. 8 b. m. odbyć się mającemu co do postawienia pomnika na placu uniwersyteckim, poczem wydane zostaną dalsze zarządzenia.

Senat akad. uprasza zatem JWgo Pana o doniesienie jaka w tej mierze zapadnie uchwała Komitetu.

Kraków dnia 4 Września 1883.

W zastępstwie

X. Dr. Zygmunt Lenkiewicz.

Z powyższych pism widzimy, że tak *Senat Akademicki, jak i władze rządowe zgodziły się na postawienie pomnika na Placu Mickiewiczowskim.*

Nie poprzestałem na własnem przekonaniu co do trafności mego zapatrywania; mogło ono być mylnem. Byłem przygotowany na to, że mogę upaść z moim wnioskiem; — wszakże zdarzyło mi się to już przy budowie gmachu na

pomieszczenie Kasy Oszczędności. Ja projektowałem postawienie budynku przy plantacyach, w tem przekonaniu, że będzie właściwiej ozdobić je wspianiałym gmachem, aniżeli stawiać go w ciasnej ulicy... Stało się inaczej. Wniosek mój upadł i Kasa Oszczędności zdobi dziś ulicę Szpitalną. Podobny los o mało co nie spotkał drugiego mojego wniosku, aby tablicę pamiątkową z okazji jubileuszu Sobieskiego, wmurować w ścianę kościoła N. P. Maryi. Bardzo mało brakło, a byłaby stanęła uchwała wmurowania jej w ścianę ratuszowej wieży.

Powtarzam, nie przypisywałem sobie wcale nieomyślności mojego projektu — i dla tego zasięgałem zdania ludzi kompetentnych. Ich dopiero poparcie utwierdziło mnie w mojem zapatrywaniu.

Na dowód mógłbym tutaj przytoczyć zdania wielu osobistości, które mnie w tej sprawie zaszczyciły własnoręcznymi pismami. Zamieszczać ich wszakże nie będę, oprócz kilku, które może wystarczą za wskazówkę, dlaczego z takim moralnem przekonaniem i z taką siłą popierałem mój wniosek.

Wkrótce po wniesieniu przezemnie projektu do Rady miasta, napisałem list do Marszałka kraju, przedstawiając mu mój wniosek i prosząc o jego poparcie. Lat kilka pracując w Radzie miasta pod przewodnictwem tego znakomitego męża, nabrałem przekonania, że on wprost i otwarcie wypowiada to, co myśli i czuje.

Listu otrzymanego w odpowiedzi, w całości przytaczając nie będę, zacytuję tylko ustęp, który i najmniej wierzącego w swoją sprawę, jeszczeby rozgrzał i pobudził do wytrwania.

„Wobec pańskiego wniosku zachowam się biernie, a rad będę w duszy, gdyby się chciało nań zgodzić“.

List powyższy pochodzi z daty 26 Września 1882.

Mogłoby mnie dziwić, gdyby Marszałek, postawiwszy

imieniem Warszawian wniosek umieszczenia pomnika na Rynku, bronił następnie takowego?.. Nie! Każdy zwykły człowiek byłby wystąpił z obroną. Mąż jednak tak światłego rozumu i szerokiego poglądu jak Marszałek, wiedział — iż w kwestyi postawienia pomnika, nie idzie tylko o przegłosowanie; że nie jest to to samo, co udzielenie komuś przez protekcję posady, w którym to razie, jeżeli protegowane indywiduum okaże się nieodpowiedniem, wcześniej lub później można je będzie usunąć; — ale, że jest to kwestya znajomości rzeczy. Wiedział, że tutaj plac nietylko winien odpowiadać duchowo temu, na cześć czyją ma być postawiony, ale że oprócz tego potrzeba się ściśle obliczyć z zebranymi funduszami, aby pomnik, zamiast uczcić tego, któremu został wystawiony, nie stanął jak karzeł wobec wspańskiego otoczenia i nie okazał dowodnie, jak naród mało był ofiarnym wobec tego, który mu się tak bardzo zasłużył. — Teraz dopiero miał sposobność przekonać się dowodnie, jak ciężko u nas zebrać krocie, wobec tylu innych potrzeb pojawiających się ciągle na porządku dziennym.

Dlatego też Marszałek dotrzymał danego słowa, i od czasu powyż zacytowanego listu, nie był na żadnem posiedzeniu Komitetu, nawet na ostatniem, które miało rozstrzygnąć stanowczo, pomimo, że podówczas znajdował się w Krakowie. Bezwątpienia, że na niego wpłynęła ta okoliczność, iż wówczas, kiedy stawiał imieniem Warszawian wniosek za Rynkiem, o Placu Mickiewiczowskim, którego istnieniu nie już dzisiaj nie przeszkadza, jeszcze mowy nie było.

Nie będąc tutaj także przytaczał listu znakomitego znawcy sztuki, księcia Władysława Czartoryskiego, właściciela pierwszorzędných zbiorów starożytności i sztuki w Polsce, który tak dobrze zna ojczyznę pomników — Włochy, jak i przodującą Francję, a który z całą siłą przekonania był za postawieniem pomnika przed budynkami uniwersyteckimi, uważając ten plac za jedynie właściwy.

Ale natomiast przytoczę tutaj listy dwóch mężów, z których jednemu nie tylko cała Polska, ale i przedstawiciele wszystkich ucywilizowanych narodów w r. 1879 w dniu obchodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu pracy literackiej składali hołd w Krakowie; — jakoteż jednego z ostatnich Belwederczyków, Leonarda Retla, którego również z okazji pięćdziesięcioletniego jubileuszu w r. 1880 uczczono w stolicy Galicyi.

Kiedy wydałem broszurę w przedmiocie pomnika, pośpieszyłem przesłać takową znakomitemu estetykowi, Józefowi Ign. Kraszewskiemu, któremu od lat kilkunastu miałem szczęście być znanym. Tenże, mimo przykrego stanu swego zdrowia, na które tak niekorzystnie musiało oddziaływać niczem nieusprawiedliwione, na podstawie nikczemnej denuncyacji oparte uwięzienie i oskarżenie o zdradę stanu, która to sprawa, mimo uwolnienia z więzienia, dotąd jeszcze stanowczo rozstrzygniętą nie została; ze zwykłą i powszechnie znaną uprzejmością odpowiedział mi odwrotną pocztą w te słowa:

Drezno 2 Września 1883.

Szanowny Panie!

Odebrałem łaskawie mi nadesłaną przez Niego rzecz o wyborze miejsca na pomnik Mickiewicza i spieszę za nią, oraz za pamięć o mnie podziękować.

Panowie na miejscu będąc, lepiej od nas osądzić możecie, gdzie pomnikowi stanąć będzie najwłaściwiej. Dawniej zdawało mi się, że Rynek był stosownym, dziś się zmieniły warunki, gdy plac przed nową budową Collegium odkrywa się i może *z wielu względów być dla pomnika korzystniejszym*. **Chętnie więc przychylam się i ja do zdania pańskiego** i L. Jenike — ale mnie o moje votum w tej rzeczy nie pytano. Rozpisałem się o tem do „Kłosów“, z powodu pańskiej broszury.

Zacny M..... nadto jakoś różowo widział stan mojego zdrowia, który jest dotąd groźny...

I na duchu i na ciele nie mogę dotąd przyjść do siebie, a 72gi rok życia siły odbiera. Proszę Boga, aby się raz ta nieszczęśliwa i niegodziwa sprawa skończyła — może wówczas lżej odetchnę.

Przyjm Szanowny Panie, wyraz mojego szacunku i przyjacielski uścisk dłoni.

Wasz

J. I. Kraszewski.

Artykuł zamieszczony w Nrze 951 „Kłosów“ z d. 20 Września r. b. (a więc w dziesięć dni po odbytem głosowaniu), o którym Nestor naszej literatury powyżej wspomina, brzmi jak następuje:

W początkach mowa była tylko o Rynku, jako sercu Krakowa, później kilka innych placów znajdowano właściwszemi, obawiając się, aby pomnika poety nie przyćmiły otaczające go gmachy. W ostatnich czasach rzucono myśl wzniesienia posągu przed mającem się budować nowem Kolegium Uniwersytetu. Plac ten nosiłby nazwanie Mickiewiczowskiego, przytykał do plantacyi, — i **właściwszym znajdują go dla wieszczą, niż wrzawliwy i ruchliwy Rynek krakowski...**

Przemawiają za nim, oprócz Rzewuskiego, Lud. Jenike, p. K. Estrejcher i wielu innych, z miejscowością obeznanych. Głosu w tej sprawie z daleka zabierać trudno; zdaje się wszakże, iż, jeżeli plac zbyt szczupłym i ciasnym się nie okaże, zbyt w kąt zasuniętym, jeżeli posągowi odpowie przestrzeń, którą mieć musi, aby go widzieć można, aby się malował jak powinien, — **plac przed Uniwersytetem będzie może najstosowniejszy.** *Głosowaliśmy niegdyś za Rynkiem, ale upierać się przy tem nie chcemy.* W naszym przekonaniu idzie głównie o to, aby raz monument stanął i sprawa jego

idąca w przewłokę nie odraczała się do nieskończoności. *Jest już zapewnionych około stu tysięcy guldenów, a słyszymy ciągle, że suma ta nie jest jeszcze wystarczającą.*

Nigdzie chyba na świecie tyle, co w Austrii, nie kosztują pomniki. Dlaczego? jest rzeczą dla nas niewytłómaczoną. We Francyi brązowy posąg rzadko który kosztował dwa kroć sto tysięcy franków.

W Niemczech ceny są również daleko umiarkowańsze.

Nie widzimy powodów, dla których my-byśmy w naszym położeniu, przy tylu potrzebach, mieli koniecznie krocie wysypywać na wcielenie myśli, która nie potrzebuje rozmiarami imponować, ale artystyczną swą wartością i pięknością. Chcieć olbrzymiego co stworzyć, dogadzać może próżności naszej, jest może w charakterze; ale wolelibyśmy porachowanie się ze środkami i trzeźwiejsze pojęcie zadania.

Pięć już lat, jeżeli nie więcej, upłynęło od czasu, jak młodzież myśl wzniesienia pomnika powzięła. Cały naród jej przyklasnął i chętnie przykłada się do jej urzeczywistnienia, ale czas jest nareszcie stanowczego coś orzec, granice zakreślić, projekt dokonać i przystąpić do urzeczywistnienia go.

Głosujmy wszyscy zgodnie na plac Mickiewiczowski przed Uniwersytetem, aby raz przystąpić do wykonania pomnika, którego dotąd ani rozmiarów, ani kosztów, ani środków urzeczywistnienia nie mamy określonych.

Serdeczny zaś przyjaciel Mickiewicza, Leonard Rettel, po otrzymaniu mej broszury, oto, z jakim młodzieńczym odzywa się zapalem:

Paryż 1 Września 1883.

Szanowny i łaskawy Panie.

...Uderzyło mnie przedewszystkiem to w całej tej rozprawie, że w całym Twojem działaniu objawia się wielkie życie, wielki ogień, jakby na Ciebie było jakieś parcie z wyższej sfery, i poczucie mi przyszło, że z niego nie ustąpisz

i ustąpić nie możesz. Było to pierwszym mojem wrażeniem. Kilka słów umieszczonych w zmiankowanym piśmie pokazało mi, żeś wziął rzecz z wyższego stanowiska i że Tobie ode mnie w tej materji cała się należy wylewność.

Wiesz zapewne szanowny Panie, że lat temu 2¹/₂ byłem w Krakowie, otóż cały ten plac i nieledwie każdy dom stoi mi przed oczyma. *Nie mówiąc już o wieżach Panny Maryi, przed którymi pokornieby się trzymała warszawska kolumna Zygmunta trzeciego, same Sukiennice wyniosłego potrzebują już posągu.* Ale nie tu jeszcze jest trudność.

Możecie wy i rozprawiali o tem, ale nie mając nigdy pod ręką żadnego krakowskiego dziennika, nie o tem nie mogę wiedzieć, jaka ma być postawa owego posągu i jaką ma wyrażać chwilę życia swojego. Jeżeli miałby być na przykład siedzący w krześle, jak niemiecki jaki filozof, to go możecie i między przekupkami posadzić. Artysta wybierać musi dla wielkiego męża, punkt kulminacyjny jego życia. Marszałek francuzki jak nie jest na koniu, tak z dobytym pałaszem przewodniczy swoim żołnierzom, lub przy armacie broni obleganego miasta. Jaby Mickiewicza chciał widzieć stojącego na katedrze w Kolegium francuzkiem, bo tam też był najwspanialszy, jak go widziałem.

Idea, postawa, wielkość posągu, nie są podrzędnemi rzeczami dla wyboru miejsca. Ze wszystkiego widzę, że i plac Mickiewiczowski zupełnie zabudowany nie jest. Daj Boże i mam tego nadzieję, że jego posąg, jeżeli w naznaczonych będzie warunkach, wpłynie i na sformowanie i otoczenie całego placu, ale trzeba aby i miasto nad tem czuwało; aby estetyka nie znalazła się więcej w kieszeni przedsiębiorców hotelów i sklepów, niżeli we czci prawdziwej Wieszcza serc polskich, ukochanego tak gorąco przezemnie miasta Krakowa.

Daruj Pan, żeś chciał obejrzeć wszystko, a muszę to w kilku słowach zrobić. Rozpiszę się bardziej przy bliższem

rozwinięciu i urzeczywistnieniu waszego patryotycznego zamiaru.

Z listu mojego widzisz szanowny Panie, że twój pomysł w całości podzielam i wszelkimi siłami popierać będę, jeżeliby miał stworzone i dopuszczane do tego pole. Wszystkie wasze place noszą na sobie piętno i charakter już istniejący; tu niepełny, nieukończony jeszcze plac, a już ochrzczony imieniem Mickiewicza, mam nadzieję, że i duchem jego napiętnowany będzie.

Z głębokim szacunkiem i serdeczną życzliwością

Sługa

Leonard Rettel.

Powyżej przytoczone pisma, zdaje się, dostatecznie na moją korzyść przemawiają. Zdawałoby się zatem, że projekt, o którym Senat Akademicki wyraża się, że jest *pomysłem szczęśliwym*; za którym najwyższa w kraju naukowa instytucya, to jest Akademia Umiejętności, przez usta swojego prezesa, dra Majera i sekretarza Stanisława hr. Tarnowskiego, który na posiedzeniu Komitetu w swej znakomitej mowie, opartej na niezbitych argumentach, popiera wniosek postawienia pomnika na Placu Mickiewiczowskim; za którym przemawia jeszcze wiele innych wybitnych osobistości — po usunięciu wszelkiej obawy zwłoki ze strony rządu, czego się tak dalece Komitet obawiał: — zdawałoby się, powtarzam, że z mej strony nie można się już było obawiać o przyjęcie projektu, za którym mężowie znani z głębokiej nauki, wyrobionego smaku estetycznego, przejęci głęboko miłością kraju, czego niejednokrotne dali dowody, oświadczyli się i tak stanowczo przemawiali.

Niestety! znać jakieś fatum zaciążyło nad całą tą sprawą, i podobnie jak spóźnione w „Kłosach” ogłoszenie ar-

tykułu Józefa Ign. Kraszewskiego, w którym tenże zachęca do głosowania za Placem Mickiewiczowskim, pomimo, że uprzednio był za Rynkiem: tak samo i głosowanie wypadło zupełnie niespodziewanie.

Cztery głosy, które przeważały na korzyść Rynku, jak wiadomo, pochodziły od młodzieży uniwersyteckiej — przy imiennem bowiem głosowaniu Komitetu na posiedzeniu w dniu 10 Września r. b. ośm głosów oświadczyło się za Placem Mickiewiczowskim, a dwanaście za Rynkiem, kilka zaś innych za różnemi innemi placami.

Zarzutów z tego względu nie zamierzam robić nikomu. Umiem cenić każdego zdanie, jeżeli ono z wewnętrznego przekonania pochodzi. Godnem jednakże zaznaczenia, że ta sama młodzież uniwersytecka, w której umysłach pierwsza myśl postawienia pomnika się zrodziła, pomimo tylu powag przemawiających za Placem Mickiewiczowskim, swojemi czterema głosami postać wielkiego wieszca zapragnęła odsunąć z przed oczu swoich przyszłych współkolegów.

Czy ci następcy wdzięczni im będą za to? — To dopiero przyszłość pokaże.

* * *

Komitet pomnikowy pismem z dnia 5 Lipca r. b. zażądał od Rady miasta pozwolenia, a raczej odstąpienia miejsca na Rynku krakowskim, *w pobliżu kościoła N. P. Maryi i Sukiennic, przed szeregiem domów północnej połaci Rynku, mniej więcej obok wielkiego kandelabru ku Sukiennicom.* Czyli inaczej powiedziawszy, pomnik ma stanąć prawie w tem miejscu, gdzie teraz znajduje się studnia, naprzeciw tablicy wmurowanej na cześć Sobieskiego, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Co też mogło skłonić Komitet do decyzji, aby pomnik miał stać na rozstajnych drogach?

Czy może dlatego chce go tam umieścić, aby przyszłym pokoleniom pozostawić niezbity dowód, jak maluczką była ofiarność nasza, ku uczczeniu pamięci tego, który się stał zaszczytem narodu — wobec monumentalnej budowy wspólniejszej wieży Maryackiej, górującej nad wszystkimi w Polsce budowlami, żeby wyglądał tutaj jak karzeł wśród olbrzymów? Bo, chociaż w sercach naszych jak i przyszłych pokoleń, wielkość zasług mistrza Adama górować będzie zawsze po nad wszelkimi znikomemi utworami dzieł ludzkich — takie, a nie inne wrażenie, wywierać będzie sam posąg wystawiony tutaj funduszem, jakim Komitet będzie mógł rozporządzać.

Czy może dlatego Komitet chce pomnik tutaj postawić, aby stworzyć nową trudność: w którą stronę oblicze wieszcza ma być zwrócone?

Albo może umieścimy go na tem miejscu, aby zmusić ubogie miasto do postawienia zaraz i drugiego, w drugim końcu Rynku pomnika — bo w następstwie, dla samej symetrii, dokonałby tego koniecznie potrzeba. Pomyślanoż zarazem o tem, skąd wziąć na to potrzebne fundusze?

Te wszystkie mimowolnie nasuwające się pytania, przywodzą jeszcze jedno:

Czy, jeżeli już koniecznie pomnik Mickiewicza ma stanąć na Rynku, niewłaściwiejże byłoby postawić go przed wejściem do Muzeum Narodowego?

Są to wszystko pytania, które podniesieniem rąk, ani prostem przegłosowaniem rozstrzygane być nie powinny. Rada miasta w daleko mniej ważnych kwestyach zasięgać zwykła zdania fachowych znawców.

Czyż nie wypadłoby, aby przed stanowczą decyzją, zaprosić szersze grono rzeźbiarzy i architektów, aby się oni nad tą kwestyą zastanowili i rzecz tę z zimną krwią ostatecznie rozstrzygnęli?

Podniesieniem tej myśli, sądzę, że nie powinienem obrazić nikogo. Jakkolwiek w Komitecie, który w d. 10

Września r. b. głosował, nie brakowało znawców, to jednak tam, gdzie cała Polska, gdzie wszyscy jej synowie zamieszkałi nawet w najoddalniejszych krajach Ameryki, składali swój iście grosz wdowi na wzniesienie pomnika temu, który geniuszem swoim przydał narodowi blasku i ogniem swej miłości rozgrzał serc miliony i w przyszłości rozgrzewać nie przestanie; — *lepiej postuchać jak najliczniejszych głosów tych, którzy to dzieło wykonać mają*, aniżeli rzecz całą pozostawić tak, aby w przyszłości mogła ściągnąć słuszne krytyki i narzekania na popełnione błędy wtedy, kiedy ich naprawa stałaby się już niemożliwą...

Kraków dnia 10 Grudnia 1883.

Walery Rzewuski.

Na zakończenie jeszcze słów parę.

Większość osób uderza moje tak energiczne występowanie w obronie postawionego przezemnie wniosku. Nie jeden stawia sobie pytanie: Co mnie może skłaniać do nieszczędzenia czasu, trudu, a nawet i kosztów, i narażanie się na niewczesne wycieczki niektórych organów?

Jużciż chyba nie osobisty interes, bo ani pragnę, aby pomnik ozdobił plac przed moim domem, gdyż ten stałby w przeciwnéj stronie miasta, ani też w przedsiębiorstwie stawiania pomnika udziału mieć nie będę, lecz raz zabrawszy głos w tej sprawie pragnąłbym ją wszechstronnie jasno przedstawić sobie i tym, którzy łaskawi byli na mój wniosek zwrócić swoją uwagę.

Pierwszem mojem zadaniem było poznać usposobienie tego komu mamy stawiać pomnik. Tego nauczył mnie najlepszy przyjaciel Mickiewicza w swych Listach z podróży A. E. Odyniec, tego nauczyła mnie własna jego córka M. Górecka, dla tego też na czele mego pisma z d. 29. Sierpnia 1883 r. dałem charakterystyczne ustępy z jego życia, przez co sądzę nietylko ja, ale każdy czytający a bezstronny mógł nabrać przekonania jakiej natury plac odpowiadałby pomnikowi wieszczu, czy cichy między zabudowaniami naukowemi, między ukochaną przez niego młodzieżą, czy też hałaśliwy Rynek, którego jaka przyszłość czeka — dowiodłem już dawniej wykazem z ksiąg hipotecnych.

Że pomnik potrzebuje być kolosem, inaczej zginie na Rynku, miałem tego dowód podczas przyjazdu Monarchy w r. 1880 kiedy w sposób dekoracyjny Profesor szkoły sztuk pięknych Walery Gadomski wykonał 3 figury i te były ustawione przed Sukiennicami. Największa figura z tych przedstawiająca Wisłę miała 3.25 metra wysokości, umieszczona na odpowiednio wysokim piedestale — jakże jednak małą się wydawała! a jednak wielkość statny na pomniku Fryderyka Szyllera w Wiedniu wynosi tylko 3.75 metra!

Niemąło na me zdanie wpłynął pomnik Szyllera w Wiedniu i jego historia, którą z urzędowego sprawozdania zaczerpnąłem, a która tak jest podobną do historii pomnika Mickiewicza. Myśl postawienia pomnika Szyllerowi powstała w r. 1859 — a jednak tenże dopiero w r. 1876 ukończonym i odsłoniętym został. Długi czas trwała walka gdzie go umieścić — czy na którym z placów w starem mieście, czy dopiero utworzyć plac w nowo budującej się części Wiednia.

Ostatnia przemogła (choć po uchwale jakiś czas zaniechana była), zaznaczono mający się utworzyć plac Fryderyka Szyllera przed szkołą sztuk pięknych (na Kalkmarkt, nie w środku miasta) równający się wielkością proponowanemu u nas przed uniwersytem. — Początek do składek dał panujący nam Cesarz Franciszek Józef dając potrzebny bronz i 1000 zlr. ze swojej prywatnej kasy, wszyscy członkowi rodziny poszli za nim dając 2500 zlr., a bogaty kraj cały którego sława Szyllera obchodziła dołożył resztę tak, że suma razem z procentami wynosiła 101.083 zlr. 62 cnt.

W r. 1870 — 9 Maja ogłosił Komitet konkurs zapraszając wszystkich niemieckich artystów jak również i tych, którzy do niemieckiej szkoły sztuki i stowarzyszenia nie należą, do wzięcia udziału w tym konkursie, aby dzieło tego prawdziwie monumentalnego pomnika w monumentalny i godny nieśmiertelnego poety sposób do rzeczywistości doprowadzić. — Premium za najlepszy projekt oznaczono 100 dukatów, następne dwie nadgrodę po dukatów 50.

W terminie oznaczonym przybyło z Austrii, Niemiec, Włoch 44 projektów (28 gipsowych — 6 rysunkowych), poczem d. 19 Lutego 1871 robotę powierzono Profesorowi Janowi Schillingowi w Dreźnie. Na wiosnę 1875 prace w odlewni wiedeńskiej (Kunst-Erzgiserei) tak postąpiły, że można było myśleć o odsłonięciu pomnika w r. 1876. O niczem nie zapomniano, nawet kawałek kamienia do fundamentu zmiejsca urodzenia Szyllera z góry Marbach sprowadzono. Na cokół monumentu sprowadzono czerwony granit wedle żądania artysty

z łomów granitowych Uddevalla w Szwecyi, po przekonaniu się że takiego co do wielkości ani piękności w górach austriackich niema. — Wysokość całego pomnika po ukończeniu wynosi 10.88 metra; sam pomnik bez bronzu kosztował 92.000 złr., resztę składek pomimo całej oszczędności spotrzebowano na inne w takich razach konieczne wydatki.

Porównajmy teraz okoliczności i sumę zebraną z naszemi, jak dziwnie się łączą, ale zarazem porównajmy wielkość pomnika Szyllera, z wielkością Rynku krakowskiego, która 39.625 metrów kwadratowych wynosi, z wielkością wieży Maryackiej mierzącej 81 metrów wysokości, z olbrzymio długimi Sukienicami mającemi 28 metrów wysokości — wobec tego jakby ten pomnik wyglądał, jeżeli teraz gdzie stoi obecnie na placu 8 razy mniejszym od Krakowskiego Rynku wielkością swą nie imponuje!

Czyż w Wiedniu niema placów targowych, lub innych wielkich placów? tak jak u nas młodzież tego sobie życzy dla Mickiewicza, owszem są, jak: przed zamkiem cesarskim, przed ratuszem, przed pysznym obok niego kościołem gotyckim itp. — placów jest dosyć, ale te w miarę swej wielkości i przeznaczenie inne mają albo mieć będą odpowiednie do natury pomniki — nie dla poety tam miejsce!

Otóż to są powody i żywy przykład który każdy sprawdzić może niedaleko szukając, które mnie w przekonaniu utwierdziły. Pomnik króla naszych poetów przed Uniwersytetem nie tylko byłby najwłaściwiej postawionym, ale oprócz tego dałby zachętę do postawienia szeregu inszych pomniejszych w wieńcu naszych plantacyj, któreby je ozdabiając uczyły historyi nasze młode pokolenia, a wieluż tu mamy królów, wodzów, uczonych, poetów i artystów, którym się to należy!

Ale zszedłszy z dziedziny piękna pomnijmy i na to, że kraj nasz i miasto biedne, że potrzeb mamy bardzo wiele, a fundusze szczupłe, że *wedle stawu grobla, a dalej zajdziemy!*

W. R.

Wojciecha Biblioteka Publiczna
J. J. Słowackiego
W TARNOWIE

C-35557

